Nr. 347. We Lwowie Czwartek dnia 15 Grudnia 1898 r. Rok XXXI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Nowy podatek pocztowy.

Lwów 14 grudnia.

Zamiar podwyższenia przez rząd ceny kart korespondencyjnych o ½ ct. na sztuce, t. z. o ¼ część ceny dotychczasowej, obudził w austrjackich sferach przemysłowych i kupieckich słuszne zaniepokojenie. Dowodem tego obszerny memorjał krakowskiej izby handlowo-przemysłowej, wniesiony świeżo do koła polskiego, a udowodniający na podstawie cyfr urzędowych, jak krzywdzącem interesy przemysłu i handlu byłoby to podwyższenie i że głównie kraj nasz ucierpiałby pod ciężarem tego nowego podatku pocztowego. Ponieważ sprawa ta obchodzi bezwarunkowo szerokie sfery społeczne, a memorjał krakowski z wielką znajomością stosunków i dat statystycznych rzecz całą oświetla, przeto pozwolimy sobie przytoczyć tutaj bodaj główniejsze ustępy tej poważnej enuncjacji.

„Podwyższenie ceny karty korespondencyjnej o ½ ct. — czytamy tam na wstępie — oznacza około 900.000 zł. podatku pocztowego na rok więcej, nałożonego znowu w pierwszej linji na handel i przemysł, które w ogóle dostarczają pocztom $^{9}/_{10}$ materjału listowego. Z grupy cyfr i faktów, odnoszących się specjalnie do interesów naszego kraju, okazuje się, że i w tym wypadku — tak jak już niejednokrotnie — Galicja najbardziej i więcej niż inne kraje koronne ucierpi pod zdrożeniem porta kartkowego. Ruch pocztowy w Galicji od r. 1894 ciągle upada i zmniejsza się. Ilość listów wysłanych z pewnego kraju, porównał znany ekonomista angielski, Goschen, z tętnem w organiżmie ludzkim. Porównanie to jest o tyle słusznem, że najmniejsza zmiana w ekonomicznem życiu, lepszy czy gorszy bieg interesów, mniej lub więcej ożywione stosunki handlowe i przemysłowe, — wszystko to odbija się natychmiast i z nieomylną precyzją na ruchu listowym. Otóż w Galicji słabnie to tętno z roku na rok. Wysyłamy mniej listów i przechodzimy coraz bardziej z listu na tańszą korespondentkę.

W całej Austrji wzrosła w trzechleciu (1894—1896) liczba przesyłek poczty listowej o 66 miljonów, w Galicji spadła o 30 miljonów. Co gorsza w tym samym okresie, w którym ruch pocztowy wzrósł we wszystkich innych krajach koronnych austrjackich o 97 miljonów, spadł w Galicji o 31 miljonów. Udział ruchu listowego w Galicji w ogólnym ruchu austrjackim wykazuje także nader ujemne piętno. Gdy bowiem w roku 1894 Galicja reprezentowała 28·5% ruchu pocztowego, a więc kwotę mniej więcej proporcjonalną do cyfry ludności, zmniejszył się ten stosunek w przeciągu lat trzech o całe 8·5% na niekorzyść kraju.

Ta statystyka jest dowodem istnienia bardzo poważnej depresji gospodarczej, oraz bezustannego działania pewnych, swobodny rozrost gospodarczego życia stale tłumiących czynników, nie ulega też atoli kwestji, że przy takiem chronicznem osłabieniu gospodarczego życia, każde podrożenie środków obrotu wpłynąć musi nader niekorzystnie na intenzywność całej krajowej ekonomiki i bardzo się silnie przyczyni do pognębienia i ubezwładnienia kraju. Odnosi się to w szczególności do podrożenia kart korespondencyjnych, w których się skupia obrót listowy całej uboższej ludności, oraz tych gałęzi handlu i przemysłu, których minimalna wydatność każe się liczyć z każdym groszem, wydanym na koszta korespondencji. Karta korespondencyjna zajmuje i tak w galicyjskim obrocie pocztowym niestosunkowo wysokie miejsce: Gdy bowiem w Austrji listy przedstawiają 82% obrotu, a karty korespondencyjne 18%, wypełnia karta korespondencyjna w Galicji 38·5% ruchu listowego, a listy tylko 61·5%. Różnica na niekorzyść Galicji wynosi więc 20%. O tyle większe też ma znaczenie korespondencja kartą u nas, niż w innych krajach austrjackich i o tyle też dotkliwiej trafi Galicję podrożenie karty korespondencyjnej. Gdyby np. w roku 1896 rząd już był zaprowadził podwyższenie ceny kartki o ½ ct., wynosiłaby ta zwyżka dla Galicji okrągło 200.000 zł., a dla wszystkich innych krajów koronnych razem okrągło 700.000 zł.

Podrożenie karty korespondencyjnej przedstawia się zatem finansowo jako nowy, specjalnie galicyjski podatek, nałożony na handel i przemysł.

Acz samo w sobie drobne podwyższenie to, reprezentuje w łącznej sumie dla Galicji bardzo poważną kwotę nowych opłat, które tem dotkliwiej zaznaczą się na galicyjskich stosunkach gospodarczych, ile że działalność prywatno-gospodarcza w kraju przechodzi obecnie bardzo ciężkie i w groźnej formie powolnej depresji objawiające się przesilenie. Przez podwyższenie ceny kart korespondencyjnych zwiększyłaby się cyfra danin publicznych, ciążących na kraju, a zwiększyłaby się nadto bez żadnego sprawiedliwego stosunku do innych bogatych i w dobrobyt ciągle rosnących krajów monarchji.

Więc też izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, przedkładając te uwagi rozwadze koła, wyraża nadzieję, że koło użyje wszelkich swych wpływów, by skutecznie przeszkodzić zamierzonemu podrożeniu ceny kart korespondencyjnych."

I my wyrażamy nadzieję niepłonną, że koło energicznie zajmie się tym memorjałem i nie poskąpi swych zabiegów, celem odwrócenia od kraju nowych ciężarów publicznych.

Szkoła dla gospodyń wiejskich.

Komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie wniósł na ostatniej sesji do sejmu petycję w sprawie założenia szkoły dla gospodyń wiejskich. Powołując się na nader pomyślny rozwój szkół tego rodzaju w innych krajach, uważał komitet, że w obecnych szczególnie czasach, gdzie coraz trudniejsze warunki gospodarstwa rolnego zmuszają rolników do coraz to większej troskliwości o tak zwane uboczne zajęcie gospodarskie, któremi właśnie przeważnie zajmują się kobiety, szkoła gospodarstwa domowego zadość uczyni uzasadnionej potrzebie naszego kraju.

Sejmowa komisja gospodarstwa krajowego, której ta petycja została przydzieloną uważała rychłe wejście szkoły dla gospodyń wiejskich za nader pożądane, przyczem wskazano możliwość założenia takiej szkoły przy zakładzie sióstr Felicjanek w Iwoniczu, albo w Drohowyżu, lub przy szkole rolniczej w Suchodole. Sejm idąc za zdaniem komisji, pozostawił pod tym względem zupełną swobodę działania i uchwalił polecić wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał odnośne stosunki i przedłożył na najbliższej sesji projekt utworzenia szkoły dla gospodyń wiejskich, i aby wyjednał u rządu na cel powyższy odpowiednią subwencję.

Wydział krajowy uważa, iż najlepiej odpowie potrzebie kraju całego, jeżeli ta szkoła będzie miała na celu kształcenie przedewszystkiem zdolnych, a praktycznych klucznic, szafarek i zarządczyń domów wiejskich. W ten sposób bowiem zaspokoi się jedną z największych potrzeb, jaką się coraz bardziej zaczyna odczuwać w wiejskich gospodarstwach i da się możność inteligentniejszym dziewczętom wiejskiem, które dziś idąc w służbę, mogą tylko spełniać niższe funkcje, do pozyskania sobie znacznie lepszych stanowisk. Prócz tego wydział krajowy ma nadzieję, że szkoła taka już po kilku latach istnienia, zdoła obok praktycznych klucznic, wykształcić odpowiedni personal nauczycielski, przy pomocy którego będzie dopiero można, czy to w formie szkół zimowych dla gospodyń wiejskich, czy wędrownych instruktorek gospodarstwa domowego pomyśleć o wpływie dodatnim na podniesienie gospodarstwa kobiecego, włościańskiego.

Wydział krajowy oblicza przypuszczalne koszta założenia takiej szkoły na 45.000 zł. Zdaniem wydziału krajowego nie nadaje się do założenia takiej szkoły zakład sióstr Felicjanek w Iwoniczu, gdyż siostry Felicjanki nie są posiadaczkami gruntów, na których stoją budynki zakładowe, ani właścicielkami tych budynków. Toż samo nie uważa Wydział krajowy za właściwe założenie szkoły dla gospodyń przy szkole rolniczej w Suchodole, gdyż koszta byłyby znaczne, a dobro nauki wymaga nie łączenia tych dwóch szkół, ale przeciwnie, rozdziału pola działalności obu szkół. Wydział krajowy jest zdania, że korzystnem byłoby założenie szkoły dla gospodyń wiejskich w najbliższem sąsiedztwie większego miasta, tamby bowiem można sprzedawać z łatwością produkta kuchenne uczenic, jeżeli już nie z zyskiem, to przynajmniej po własnych kosztach.

Wydział krajowy uchwalił tedy przedłożyć sejmowi ogólny wniosek, aby uznał potrzebę założenia szkoły gospodarstwa wiejskiego i polecił wydziałowi kraj. zbadanie dokładne, w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i przedłożenia sejmowi wyników tych badań wraz z projektem statutu organizacyjnego, obliczeniem kosztów założenia i rocznego utrzymania tej szkoły.

Sejmik relacyjny ks. Stojałowskiego.

Z Chrzanowa piszą: Na dzień 8. b. m. w święto Matki Boskiej, zwołał ks. Stojałowski zgromadzenie ludowe do Chrzanowa. Gdy przed 10 jeszcze miesiącami, w lutym br., na wezwanie ks. redaktora zgromadził się tłum przynajmniej 4-tysięczny, to dziś znalazła się zaledwie garstka nie tyle wiernych, ile ciekawych. Zebranie odbyło się w domu prywatnym, a dwie stancje małomieszczańskiego domu wystarczyły na pomieszczenie wiecowników; zaledwie kilkanaście kobiet i chłopaków, nie mogących się już dostać do wnętrza, wystawało przed domem. Razem zgromadziło się najwyżej 250 osób. A jeżeli nie dopisała *quantitas*, to tem więcej jeszcze *Qualitas*. Przy ks. Stojałowskim grupował się przerzedzony sztab, złożony z posła Kubika, włościanina Małochy z Regulic oraz, z kilku „wiernych sztandarowi", ściągniętych z okolicy. Zresztą nie dojrzałeś chłopa; zaledwie kilku górników i kilku chrzanowskich mieszczan; dalej parę osób z inteligencji miejscowej, przybyłych z ciekawości. Reszta zebranych — to terminatorzy i wyrostki. Przemówień ks. Stojałowskiego i posła Kubika nie ma powodu obszerniej streszczać; znane są one dostatecznie z innych, ostatnich występów: tłumaczenia się z sojuszu z Niemcami, anatema na pp. Danielaka i ks. Szpondra, wreszcie rozmaite podjazdowe wycieczki. Wobec składu przeważnej liczby słuchaczy, domyśleć się łatwo, że mowcy nie spotkali się z żadną opozycją, ale też i nie wzbudzili entuzjazmu, a oklaski były bardzo mdłe i niewyraźne. Interpelacyj nie było, bo któż miał interpelować? Ci, którzy mogli mieć ochotę do stawiania zapytań, uznali, że wobec zupełnego fiaska, nie warto. Przed zamknięciem zgromadzenia uchwalono rezolucję, wzywającą p. Danielaka do wytłumaczenia się i złożenia mandatu. Nowy, posłuszniejszy kandydat jest gotów w osobie p. Małochy. Na zakończenie, jak zawsze, wezwał ks. Stojałowski obecnych do wpisywania się i składania datków na rzecz stronnictwa. Wątpić należy, czy tym razem zebrał plon obfitszy.

Kilka słów o kolumnie Mickiewicza.

We wszystkich pismach wczorajszych, jakie do rąk mi wpadły, czytałem telegram pana Wacława Szymanowskiego z Paryża pod adresem lwowskiego komitetu mickiewiczowskiego tej treści: „Nie przyjmuję trzeciej nagrody!" — z uwagą od redakcji: „Telegram ten pokazuje jaki to nerwowy ludek ci artyści".

Otóż niech mi będzie wolno pomówić nieco o tej nerwowości p. Szymanowskiego, bo i sprawa sama dosyć ciekawa i może choć trochę wytłumaczy nerwowość autora odszczególnionego trzecią nagrodą. Dla zrozumienia rzeczy muszę potrącić o odezwę komitetu budowy pomnika wzywającą swego czasu polskich rzeźbiarzy do udziału w konkursie. Powiedziano tam, że pomnik ma być koniecznie kształtu kolumny wykonany kosztem co najwyżej 60 tysięcy. Nigdy może i nigdzie rzeźbiarze nie mieli rąk więcej związanych i tematu mniej sympatycznego, jak tym razem. Cóż spowodowało panów komitetowych, że tak uparcie zachciało się im motywu tak bardzo dla rzeźbiarzy niewdzięcznego jak kolumna? Otóż opowiem pokrótce jak się rzecz miała.

Skoro się tylko wyłoniła myśl postawienia Mickiewiczowi pomnika we Lwowie, ulepił w Paryżu p. Szymanowski posąg wieszcza, stojącego na kolumnie w ten sposób, że na plecach jego przylepił anioła tych samych rozmiarów co Mickiewicz w nadziei, że ten genialny pomysł jego Lwów zrozumie i przyjmie za 60 tysięcy. I nie omylił się. Znalazło się rzeczywiście kilku entuzjastów, którym ten genialny pomysł się podobał, a pewien pan hofrat tak długo nie spoczął, dopóki kolumny komitet za temat pomnika nie przyjął. Rzecz, o której opowiadam trzymana była naturalnie w najściślejszej tajemnicy, zarówno jak projekt gipsowy artysty — jednakże od czasu do czasu opowiadano sobie w światku artystycznym, że malarz Szymanowski weźmie udział w konkursie, że nawet już nadesłał swój projekt komitetowi, że jest to coś nadzwyczajnego, coś tak świetnego, że konkurs tylko dla formy będzie rozpisany; jednakże nikt nie mógł na pewne powiedzieć, co to jest i jak ów projekt wygląda. Odtąd zaczęto się tą sprawą co raz więcej interesować, aż z czasem jakoś się przetarło do niektórych rzeźbiarzy, że Szymanowski wprowadził na kolumnę anioła skrzydlatego. Wystawa konkursowa szkiców pokazuje nam rzeczywiście aż trzy projekty ze skrzydlatymi aniołami (dwa na kolumnie, zupełnie jednakowo rozwiązane, trzeci zaś na plecach Mickiewicza) i, o dziwo, wszystkie owe trzy skrzydlate projekty otrzymały nagrody.

Nie mogę uważać tego za czysty przypadek, ażeby na ośm projektów plastycznych — gdyż dwóch prac dyletantek nie wliczam — aż trzy projekty mogły się zejść z sobą i to w rozwiązaniu tak ohydnem, jak anioł przylepiony na kolumnie. Ale nie mogło być inaczej, bo skoro komitet nie mógł przeforsować dziwactwa Szymanowskiego, to bronił przynajmniej jego skrzydlatą ideę. Otóż ten zawód doznany, to okradzenie myśli rozgoryczyło Szymanowskiego do tego stopnia, że w tak szorstski sposób odrzucił trzecią nagrodę. Tyle co do p. Szymanowskiego.

A teraz niech mi wolno będzie wypowiedzieć zdanie moje o kolumnie p. Popiela. Z góry zastrzegam się, że nie powoduję się żadną namiętnością, ani nie czynię tego w chęci wszczynania jakiejś wojny dykasowskiej. Brrr... jakież to było wstrętne, co się działo w Krakowie! Nie, ja tego nie chcę, chcę tylko omówić najspokojniej wartość nagrodzonego projektu, wszak to wolno, a może nawet przydać się to na co komitetowi i artyście. Przyznaję, że z trzech nagrodzonych projektów praca p Popiela jest najlepszą, zgadzam się także i z tem, że, jeżeli koniecznie komitet chciał mieć rzecz na wylot oryginalną, jeżeli koniecznie myśl p. Szymanowskiego miała górować, to z owych trzech dziwacznych pomysłów jest projekt p. Popiela najlepiej rozwiązany. Ale zapytuję panów sędziów, dlaczego w myśli tak bardzo trywialnej, tak bardzo częstochowskiej, widzieli jakąś nadzwyczajność, jakąś oryginalność? Bo jeżeli czegoś podobnego nie ma na całym świecie, to prawda, ale dlatego, że na taką swawolę, jak przylepianie anioła na kolumnę, albo na taką dzikość, jak przylepianie trzymetrowego anioła na plecach Mickiewicza, nie pozwolił sobie nigdy nawet najskrajniejszy barok.

Zwracam się zatem do komitetu — a czynię to w interesie dobrej sprawy — ażeby odstąpił od tej nieszczęsnej kolumny i zostawił wolne ręce artyście. Niech kolega Popiel — skoro wziął pierwszą nagrodę — da nowy pomysł od siebie, a żaden z nas nie będzie miał nic przeciw temu — ja pierwszy wypowiadam na tem miejscu, że talent Popiela stać na to. O, wyobrażam sobie, z jaką radością — gdybyście mu pozwolili — potłukłby on swoją kolumnę z owym aniołem. Wszak to niekoniecznie trzeba być hofratem, żeby mieć fantazję, może ją mieć także biedny rzeźbiarz.

Profesor Tadeusz Wiśniowiecki,
autor projektu pod godłem: „Plac Marjacki".

Pismo powyższe zamieszczamy w dosłownem brzmieniu, bez żadnych na razie komentarzy z naszej strony. Mamy jednakże nadzieję, że sprawa ta wywoła szeroką dyskusję, a my chętnie otwieramy łamy naszego pisma dla dalszych głosów fachowych.

Oszustwo giełdowe.

Wiedeń 13 grudnia.

Feralną cyfra 13 i feralny dzień dziś miała tutejsza giełda; panowało na niej wielkie wzburzenie z powodu znanej sprawy *Prager Eisenindustriegesellschaft.* Tutejsze dzienniki z bardzo łatwo zrozumiałych powodów, przedstawiły tę sprawę nadzwyczaj bałamutnie. Rzecz miała się jak następuje: Metadory i kierownicy tego Towarzystwa zestawiali doroczny bilans w ten sposób, iż ukrywali w nim zyski tak, aby dopiero w ostatniej chwili na walnem zebraniu mogli wykazać, że dochód jest o wiele większy, niż bilans wykazuje. W ten sposób chcieli zarabiać zawsze na kursach papierów Tow. W tym roku nie podobna było przyjść na walne zgromadzenie nagle ze sprawozdaniem wykazującem, iż mimo zestawienia bilansu zyski zwiększyły się tak znacznie, zarząd Tow. uchwalił więc z funduszu rezerwowego wypłacić 95 zł. na każdą akcję tytułem zwrotu rezerwy.

Gdy uchwała ta doszła do publicznej wiadomości, akcje *Prager Industrie-Gesellschaft* podskoczyły nagle o 100 zł. i naturalnie matadorzy Tow. grube zarobili na tem sumy. Kwestja ta jednak wydała się już rządowi za grubą i rząd postanowił wdać się w tę sprawę.

Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieściła wczoraj artykuł, w którym ostro występuje przeciw temu manewrowi giełdowemu i oświadcza, iż rząd nie pozwoli na wypłatę tej dywidendy w formie zwrotu rezerwy, gdyż taki rozdział kapitału, nie podpadający pod żadne ustawowe przepisy, nie jest dopuszczalny. Wobec zaś takich ogromnych zysków, jakie daje Tow., usprawiedliwionym będzie zupełnie ten krok, jeżeli rząd rozważy, czy nie należy obniżyć cła na żelazo i wystąpić przeciw kartelowi żelaznemu, który gnębi cały austrjacki przemysł żelazny.

Praskie Towarzystwo łączyły stosunki z wiedeńskim zakładem kredytowym, który był bankierem praskiego Tow. Zakład ten atoli nie chciał wdawać się w tę brudną sprawę i cofnął swe pełnomocnictwo, wskutek czego wy-

(10)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

Joanna z przerażeniem przycisnęła obie dłonie do czoła.

— Ach, mój Boże! — jęknęła.

Wysunęła rękę z pod jego ramienia i zniknęła w tłumie, zdawało się, że ucieka przed niebezpieczeństwem. Ireneusz przez chwilę stał jak skamieniały, a potem rzucił się za nią. Serce mu biło radością bez granic. Szpilka była istotnie talizmanem szczęścia, dzięki jej, wiedział, że Joanna go kocha, temu bowiem przypisywał jej wzruszenie.

Wtem jakaś koścista ręka ujęła go za ramię.

— Panie de Montmort — wyrzekł głos grobowy.

Ireneusz odwrócił się i spostrzegł pana de Laigneville. Zmieszał się, przeklinając w duchu swego zwierzchnika, który zjawił się nie w porę.

— Szukam pana właśnie — rzekł prokurator.

Ireneusz ukłonił się, udając, że mu to pochlebia, ale jednocześnie przebiegła mu przez głowę myśl, czyby się nie podać niezwłocznie do dymisji, aby uniknąć rozmowy z poważnym dygnitarzem.

— Zabiorę pana z sobą — mówił prokurator — będziemy mogli pomówić swobodnie, a potem mój powóz odwiezie cię do domu. Mam ważne wiadomości.

Ireneusz instynktownie dotknął się szpilki, błagając swego ducha opiekuńczego, aby uwolnił go od natręta. Niestety! duch pozostał głuchym na wezwanie.

Kiedy wsiedli do karety, pan de Laigneville tłumaczył się, dla jakich powodów zabrał go nagle z balu.

— Dostałem właśnie raport policjanta Grimota: jest to człowiek bardzo zręczny, gorliwy i nieposzlakowanej uczciwości. Zapewnia on, że za kilka dni rewolucja wybuchnie w Paryżu, czekają tylko na hasło, które ma wyjść od wodza bonapartystów. Zamierzone rozruchy będą rodzajem próby dla przekonania się o siłach i usposobieniu ludności.

Ireneusz, zatopiony w marzeniach o Joannie, nie słuchał wcale opowiadania prokuratora.

— Grimot przytacza nazwisko wodza; jest to niejaki jenerał Herbault, który odznaczył się walecznością za czasów przywłaszczyciela, ale od czterech lat nie pokazuje się wcale i w ukryciu knuje spiski. Nikt go dotychczas nie podejrzywał, nikt nie śledził, niewiadomo nawet, gdzie obecnie przebywa. Tajne stowarzyszenie, którego jest duszą, urządzeniami swemi przypomina carbonarów włoskich. Niebezpieczeństwo jest groźne i blizkie.

— Ona mnie kocha — myślał Ireneusz, upojony szczęściem — pomieszanie jej, bladość, słowa bez związku, są dowodami miłości. Jakże wymownem było jej spojrzenie! Sama ucieczka Joanny świadczy, że jej serce jest mi wzajemnem... Ona mnie kocha i może w tej chwili upatruje wśród tłumu, dziwiąc się mojej nieobecności. Za pierwszem widzeniem będę ją przepraszał na kolanach za to, że mogłem usłuchać tego przeklętego nudziarza; ona mi przebaczy... Ach, jakże jestem szczęśliwy!

— Będzie to ciężkie przejście dla monarchji — prawił prokurator, przekonany, że młodzieniec z natężoną uwagą chwyta każde jego słowo — położenie nasze jest tem przykrzejsze, że nie mamy żadnych dowodów i wskazówek. Samo nazwisko jenerała Herbault nic jeszcze nie znaczy, nie wiemy bowiem, gdzie on się obraca. Naczelnicy spisku, rozrzuceni po całym kraju, noszą podobno jakiś znak, po którym się poznają; gdybyśmy wiedzieli, co to za godło, sprawa byłaby bardzo łatwa, należałoby tylko uwięzić wszystkich, którzy ten znak posiadają i odrazu starłoby się łeb hydrze.

— O, droga czarna szpilko! — tobie zawdzięczam moje szczęście — marzył Ireneusz — dzięki tobie Joanna dowiedziała się, że ją kocham, ty byłaś wymownym rzecznikiem moich uczuć... Czy mogłem przypuszczać, że ten skromny klejnot, pozostawiony przez Joannę na biurku u mnie, będzie kiedyś stanowił o mojem przeznaczeniu?... Ona mnie kocha!...

Zajęty słodkiemi rojeniami, nie słuchał wcale słów prokuratora; w ten sposób dojechali do pałacu pana de Laigneville, który wysiadł i kazał odwieźć do domu swego młodego towarzysza.

Przyszłość nie budziła w Ireneuszu żadnych obaw: poprosi Joannę, aby go przedstawiła ojcu, uzyska od niego rękę ukochanej, i będą żyli we troje w miłem zaciszu domowem. Życie rodzinne! on zawsze do niego wzdychał, a nigdy go nie zaznał.

Przez całą noc miał sny rozkoszne i rozgniewał się na serjo na starą Urszulę, kiedy przyszła obudzić go rano.

— Jakiś pan czeka w salonie od godziny — usprawiedliwiała się staruszka.

— Młody, czy stary? Jak wygląda?

— Ani młody, ani stary, brzydki i chuderlawy. Bardzo mu pilno zobaczyć pana, chodzi po salonie wielkimi krokami i stuka laską.

— Zaraz przyjdę.

Ireneusz w kwadrans później stanął na progu i badawczem spojrzeniem zmierzył nieznajomego. Bladość jego, zaciśnięte usta i błyszczące oczy zdradzały silne wzruszenie.

Ireneusz wskazał mu krzesło i usiadł.

— Panie de Montmort... — zaczął nieznajomy.

— Przepraszam pana, ale radbym się dowiedzieć, z kim mam przyjemność mówić — przerwał młodzieniec.

— Zaraz się pan dowiesz, ale przedtem chciałbym dać niektóre objaśnienia. Kiedy byłeś prokuratorem w Reims, odebrałeś w październiku bezimienne doniesienie o knowaniach bonapartystów. Autor był doskonale obeznany z całą sprawą, należał bowiem do spisku; temu zdrajcy, gdyż inaczej go nazwać nie można, zawdzięczasz pan po części swoje obecne stanowisko...

— Nie rozumiem, do czego pan zmierzasz.

— To ja pisałem to doniesienie i teraz jestem gotów udzielić panu bardzo ważnych szczegółów, z których nie mniejszą będziesz mógł osiągnąć korzyść dla siebie.

Ireneusz odsunął się ze wstrętem, gdyż oburzył go cynizm tego człowieka. Musiał on działać pod wpływem dzikiej nienawiści, świadczył o tem głos drżący od gniewu i wzrok iskrzący się wściekłością.

— Nazywam się Błażej Bourdler i jestem sekretarzem jenerała Herbault.

— Jenerała Herbault!

— Wiedziałem z góry, że to nazwisko nie będzie dla pana obojętnem — szydził donosiciel — czy pan znasz życie i zamiary tego męża?

— Sądzę, że nie przyszedłeś pan tu w celu badania mnie.

— Przepraszam, ale człowiek w mojem położeniu nie jest panem swoich słów i myśli; trudno zachować spokój, kiedy w duszy wre i kipi... Pozwól pan, że się napiję wody.

Na stole stała karafka. Błażej nalał sobie szklankę i wypił ją duszkiem.

— Jenerał Herbault jest naczelnikiem spisku — mówił chłodniej — człowiek to bardzo niebezpieczny, ale trudno go będzie schwytać, gdyż jest nader zręcznym i przezornym. W tej chwili niema go w Paryżu. Mogę panu udzielić ciekawych o nim szczegółów. Należał do wszystkich wypraw napoleońskich i nazywał się wówczas baronem de La Roche-Herbault. Mimo to nie jest szlachcicem. La Roche — to nazwisko wsi, w której się urodził; od cesarza dostał tytuł barona.

Ireneusz czuł, że zimny pot występuje mu na skronie. Ten człowiek go przerażał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stąpił z zakładu członek rady nadzorczej praskiego Towarzystwa p. Wittgenstein.

Rezultatem akcji rządowej w sprawie praskiego Tow. było to, że kurs akcyj Towarzystwa w porównaniu z kursem ogłoszenia owej uchwały o zwrocie rezerwy do dziś spadł o 95 zł. a w porównaniu z kursem wczorajszym o 65. O 10 zł. spadł kurs Alpinów, które w zarządzie swoim posiadają tych samych ludzi, co *Prager Industrie-Gesellschaft.*

Deportacja ks. Łozińskiego.

Z Wilna donoszą: We wtorek 29 z. m. o godzinie 1 w dzień, w towarzystwie rewirowego, wywieziono z Petersburga księdza Zygmunta Łozińskiego, profesora seminarjum (siostrzeńca ks. Ciszota proboszcza przy kościele św. Stanisława w Petersburgu) na trzy lata do klasztoru w Agłonie w witebskiej gubernji, z pozbawieniem na przyszłość prawa mieszkania w Petersburgu lub Moskwie. Sprawa ta wszczęła się z powodu brata ks. Łozińskiego, ucznia szkoły handlowej, który nie chciał przyklęknąć w cerkwi, gdy inni poklękali. Ksiądz Łoziński żadnych lekcyj w tym zakładzie naukowym nie udzielał. Dyrektor szkoły domagał się od księdza, aby brata swego, po takim jego czynie, ze szkoły zabrał, na co ksiądz Łoziński odpowiedział, że nie widzi żadnej ku temu przyczyny, a jeśli p. dyrektor uważa to za konieczne, niech sam ucznia wydali. Poczem dyrektor departamentu obcych wyznań, Mosołow, wezwawszy ks. Łozińskiego, oznajmił mu, że jeżeli do poniedziałku sprawy z dyrektorem szkoły handlowej pokojowo nie załatwi, zostanie wysłanym — co się też ziściło zaraz we wtorek. Położenie i stanowisko naszego duchowieństwa pod rządami „łagodnego“ batiuszki Mikołaja II. coraz okropniejsze.

Tak jak u nas.

W jednem z pism warszawskich spotykamy następujące godne zanotowania uwagi o dobroczynności, które doskonale zastosować można i do Lwowa, gdzie podobnie, jak w grodzie syrenim, niejedna zamożna rodzina obraca hojne okruchy ze swojego stołu na wydelikacanie piesków, gdy możnaby niemi dopomódz do wychowania dzieci najuboższego proletarjatu. Oto są te uwagi:

Upraszá się na wszystko zacną osobę, do której się przybłąkała w niedzielę czarna suczka, o odniesienie takowej na Nową Pragę, róg Małej i Konopackiej Nr. 15 domu, m. 4, dom restauratora Wasińskiego (szczenię tęskni strasznie). Suczka wabi się „Kabala“, jamnik, szerokie białe piersi, mordka krótka z białą gwiazdką na czole, łapki białe, krótki ogonek. Nagroda sowita, koszta wszelkie się zwraca.

Kto przeczytał w tych dniach powyższe ogłoszenie w *Kurjerze Warszawskim*, temu niezawodnie naprzód nasunie się przekonanie, że Warszawa jest najlitościwszem miastem na świecie, skoro zguba suki pobudza jej właściciela nietylko do ogłaszania o tem, za drogie pieniądze, lecz i do upraszania „na wszystko“ o odniesienie suki do domu, „gdyż szczenię tęskni strasznie“, a nadto do przyrzeczenia „nagrody sowitej“ i zwrotu „wszelkich kosztów“; no a następnie każdemu czytelnikowi przyjść musi przeświadczenie, że w mieście, w którem psy nawet znajdują tak troskliwą opieką, nie ma zapewnie biednych, opuszczonych i nieszczęśliwych ludzi..

Gdyby jednak czytelnik zechciał stale poświęcać czas przeglądaniu ogłoszeń płatnych w gazetach, znalazłby stokroć częściej jeszcze od powyższego, tego rodzaju anonse:

„Dziecko półroczne chcę oddać na własność“. „Dziewczynkę, bardzo ładną, dwuletnią, oddam na własność“. „Chłopiec trzyletni, rodziców zdrowych, jest do oddania na własność za zwrotem kosztów wychowania“ itp. itp.

Ludzie biedni, dla braku środków wychowywania swych dzieci, zmuszeni są oddawać je na zawsze lub sprzedawać obcym, gdy jednocześnie ludzie zamożni nietylko otaczają gorliwą opieką, karmią i odziewają w haftowane złotem zapraczki ulubionych mopsów lub pinczerów, lecz nadto, w razie zabłąkania się psa, błagają „na wszystko“ o jego zwrot i to „za sowitą nagrodą“.

Gdyby ci wszyscy posiadacze „wychuchanych“ foworytów psiego rodu — miłość swą przenieśli z psów na dzieci rodziców biednych, nie spotykalibyśmy ogłoszeń o oddawaniu dzieci na własność lub ludziom obcym, gdyż każda matka, przy najmniejszej choćby pomocy materjalnej, starałaby się sama wychować i mieć przy sobie dziecko własne.

Każda z tych biednych, a zwłaszcza opuszczonych matek, z początku walczy zawsze z niedostatkiem, pracuje ile sił starczy, ażeby tylko módz wychować dziecko, lecz w końcu nadmiar pracy i nędza wyczerpują ją, i nie widząc znikąd pomocy, podrzuca dziecko, lub jeśli się uda, oddaje obcym „na własność“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15 grudnia.

O godz. 11 rano otwarcie herbaciarni przy ul. Bema l. 6.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Zaklęty zamek“, operetka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (14): Fortunata. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godzinie 3 minut 59.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 16 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wnioski w sprawie rozdania robót przy budowie nowego teatru; nadanie stypendjów z fundacji miejskiej; dostawy dla służby miejskiej; rekursy w sprawach budowlanych.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Zgromadzenie członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z gminy miasta Lwowa, celem dokonania wyboru czterech delegatów do zgromadzenia ogólnego towarzystwa odbyło się wczoraj o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej. Zgromadzenie liczące paręset osób zagaił p. prezydent Godzimir Małachowski, jako przewodniczący, poczem na wniosek p. Mikolascha wybrano jednomyślnie skrutatorami pp.: inżyniera Długoszewskiego i dr. Borysiewicza. — Czynności sekretarza pełnił p. Dziubiński. — Ożywienie wśód wyborców było znaczne, krążyły bowiem dwie listy, które w dodatku były zmieniane i uzupełniane. Pierwsza lista polecała pp. Bolesława Bielańskiego, dr. Pawła Dąbrowskiego, Edwarda Marynowskiego i Michała Michalskiego. — Druga o tyle była zmienioną, iż polecałacała w miejsce p. Dąbrowskiego, dr. Srokowskiego. — Ogółem uprawnionych do głosowania członków z gminy Lwów powinno było głosować 492, a to z działu życiowego 257 — z działu ogniowego 205; głosowało tylko 202 — bądź osobiście, bądź też przez pełnomocników. — Z urny wyborczej wyszli pp.: Bolesław Bielański, dr. Edward Marynowski, Michał Michalski i dr. Srokowski.

Zadaleko! Wystawa szkiców pomnika Mickiewicza ściąga niewątpliwie dość sporą garstkę codziennie ludzi interesujących się tą sprawą, chociaż właściwie powinna gromadzić tłumy. Stanęła temu na przeszkodzie odległość owej wystawy, którą umieszczono aż na placu powystawowym w pałacu sztuki. Przyznać należy, iż trzeba wprost poświęcenia i zaparcia się, aby w tak słotny czas wybrać się na tę uciążliwą pielgrzymkę. Zapytujemy odnośny komitet pomnikowy, czyby nie zechciał owe modele umieścić na dni parę np. w sali ratuszowej, uwzględniając żywe zainteresowanie się szerokich mas sprawą pomnika, coby przecież choćby z drobnych opłat wstępu przyniosło pokaźną sumę na cel kolumny.

Stare zabawki. Litość, ten najszlachetniejszy rys ludzkiej natury, wznoszący ją wysoko ponad całe stworzenie, posiada szczególniejszy czar, gdy ogarnia sobą małe, niewinne główki dziecięce. Jeżeli nieodpowiedzialność za złą dolę może gdziekolwiek obowiązywać bezwzględnie, to chyba tutaj. Co winne są te jasne, anielskie duszyczki, nieskalane żadnym brudem ziemskim, gdy traf urodzenia rzuca je wśród wydziedziczonych, gdzie nie dochodzi radość i zadowolenie z życia, gdzie się karmią tylko łzami i piołunem?

Dlatego po wszystkie czasy dobroczynność ludzka nie stworzyła nic piękniejszego od opieki nad biednemi dziećmi. Powinnibyśmy bez przerwy pamiętać o instytucjach, które poświęciły się temu rodzajowi filantropji, lecz wir codziennych interesów nie pozwala nam na to. W walce o byt pamiętać trzeba tak bardzo o sobie, że nie starczy czasu na wytężoną, serdeczną troskę o tych maluczkich, którym sam Chrystus dał aureolę osobliwego blasku. Są wprawdzie tacy, którzy dużo, dużo czasu oddają ich sprawie — lecz to są wyjątki.

Dla szerokiego ogółu, tonącego w morzu społecznego życia, dzień zwykły ma zbyt mało godzin, aby je można było poświęcić drugim. Więc dla takich — istnieją słupy milowe w postaci świąt. Spoczynek i kontemplacje religijne dopomagają do odwrócenia się przynajmniej na chwilę od interesów własnych i zapatrzenia się tam, gdzie mniej szczęśliwi cierpią i walczą z losem. Właśnie dziś chcemy zbliżające się święto Narodzenia Syna Bożego wyzyskać na to, aby poprosić o okruchy uwagi — dla maluczkich.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„O stare zabawki dla słabych dzieci szpitalika św. Zofji, składając z góry „Bóg zapłać“, prosi Leontyna Wernerowa, Sobieskiego 3.“

Te proste, wymowne słowa niechaj trafią do domów osób zamożnych i niechaj wyproszą trochę radości dla tego biedactwa chorego, którego dzieciństwo upływa bez uśmiechów różanych, bez złudzeń tęczowych. Najszczęśliwszy okres życia powinien przecież każdemu człowiekowi zostawić trochę świetlanych wspomnień.

Dopomóżcie do tego!

Utrzymanie porządku i czystości na chodnikach. Magistrat zwraca uwagę właścicieli realności i dozorców, iż utrzymanie porządku i czystości na chodnikach nie odpowiada wcale obowiązującym w tej mierze przepisom, skutkiem czego powoduje utrudnienie i niebezpieczeństwo w komunikacji publicznej. Magistrat przypomina więc te przepisy i oznajmia, iż komisarjaty i podwładne ich organa otrzymały polecenia z wszelką ścisłością czuwać nad utrzymaniem porządku i czystości w całym obrębie miasta, a wykraczający przeciw tym przepisom, będą surowo karani.

Wdzięczni jesteśmy magistratowi za wydanie tego przypomnienia, ale pragnęlibyśmy, aby nie istniało ono tylko na papierze, lecz było w istocie z wszelką ścisłością wykonywane, a wówczas może wreszcie zapanowałby porządek w mieście.

Ułaskawienie. Cesarz zamienił w drodze łaski p. Stanisławowi Brandowskiemu, redaktorowi *Humorysty*, karę sześciotygodniowego aresztu, na jaką tenże w zeszłym roku za obrazę dyrektora Ludwika Hellera, skazany został, na grzywnę w kwocie 200 zł.

Automatyczna restauracja we Lwowie. Jeden z przedsiębiorców wniósł do magistratu podanie o zezwolenie urządzenia w pasażu Hausmana pokoju do śniadań, w którym usługiwać będą gościom nie kelnerzy, lecz maszyny automatyczne. A więc za wrzuceniem do otworu szafy automatycznej stosownej monety otrzyma każdy żądaną przekąskę, piwo itp., które na kilku obok stojących stolikach będzie można spożyć. Sekcja IV oświadczyła się za udzieleniem koncesji na takie przedsiębiorstwo, zastrzegając przytem, że napisy na automatach będą polskie, a dalej, że obok piwa pilzneńskiego, podawane być mają także inne piwa krajowe, w szczególności zaś lwowskie.

Niebezpieczny przesmyk. Przy ul. Łyczakowskiej l. 16 wstrzymaną jest z powodu zimowej pory budowa nowej kamienicy, w tem miejscu stawianej. Wspominamy o niej dlatego, iż budowa posiada ogrodzenie z desek, które zajęło dużą część chodnika tej części ulicy i ciągnie się tuż obok równolegle idących szyn tramwaju elektrycznego. Zrozumieć łatwo, jakie poważne niebezpieczeństwo grozi w danym wypadku temu, kto znajduje się na tym karkołomnym przesmyku w chwili, gdy tramwaj szybko obok tej budowy przejeżdża. Nie mówimy już nawet o tem, co się dziać będzie później, gdy na ulicach panować będą gołoledzie; wówczas na tem miejscu katastrofa będzie wprost nieuniknioną. Zwracamy uwagę urzędu budowniczego, aby zniósł owo ogrodzenie, kiedy budowa jest wstrzymaną, albo też je przysunąć polecił bliżej do budowy.

Finansiści z wałów. Jeszcze 6 grudnia rozpoczął się długi i zagmatwany proces żydka z Bóbrki Mordlingera, oskarżonego o sfałszowanie 74 weksli, przez co „naciągnął“ swych interesantów okrągło na 400.000 zł. Rozprawa przez cały czas budziła gorączkowe zainteresowanie się „sfer finansowych.“ Właśnie w sprawie tego zainteresowania się chcemy dziś kilka uwag rzucić, które oświetlą jaskrawo pewien zakulisowy proceder. Oto jak się z dotychczasowych zeznań przywołanych świadków okazuje, sieć, która łączy pozostających z sobą w stosunkach pieniężnych, jest nadzwyczaj misternie splątaną i właśnie z tego powodu tak jadowitą i tak zgubne wydającą owoce. Niejeden z obserwujących operacje małych żydków, niszczących i podkopujących uboższą ludność, ani przypuszcza, z jak daleka sączą się arterje zatrutego źródła. Wyjdźcie na „Corso lwowskie“ i spoglądnijcie na te snujące się czarne pijawki“ naokoło pomnika Sobieskiego. Prawie każdy z tych Szajloków, bardzo często elegancko ubranych, puszcza kapitały swoje pomiędzy drobnych pożyczkowców i to wcale na skromny procent, bo zaczynający się od 15%. Z tak „łatwego“ kredytu korzystają mniejsze żydki, a ci otrzymawszy pożyczkę na 15% muszą nią operować tak, aby otrzymać 2 lub 3 razy tyle. Finansiści ci naturalnie nie przebierają w środkach i jak jadowite pająki wysysają swe ofiary na to, aby w połowie napychać kieszenie giełdziarzy z wałów hetmańskich, którzy swych delikatnych rączek wobec tego nie potrzebują bezpośrednio nurzać w brudnym procederze, owszem żyją sobie wygodnie, chodzą do teatru, na koncerta, przechadzają się po „corsie“ itd.

Ruletka we Lwowie. Argusowe oczy policji lwowskiej nie zawsze umieją patrzyć tak, aby — widzieć. Niekiedy zdają się być zasłonięte delikatną mgłą melancholji, która utrudnia jej obserwować rzeczywistość. Oto przykład. Od dłuższego czasu obija się o uszy nasze wiadomość, że we Lwowie istnieje miniaturowe Monaco — wyraźniej mówiąc, sekretna spelunka nocna dla gier hazardowych. Może jedna, może nawet więcej. Nie widzieliśmy jej na własne oczy, lecz oglądamy jej skutki. Co pewien czas słyszy się o jakimś panu, zgranym do nitki. O ileby szło wyłącznie o pozłacanych paniczyków, którzy nie umieją zająć się czemś lepszem, jak tylko kartami i tryumfami w tinglach, niewieleby nas to obchodziło. Ostatecznie z kieszeni jednego pasożyta pieniądze przeszłyby w kieszeń drugiego — i na tem koniec. Ale złe tkwi w tem, że ruletka pociąga także biedaków ze sfery urzędniczej, którzy przegrywając, krzywdzą swoje rodziny i często kończą przed kratkami sądu. Policja nasza miała przecież sposobność z kilku niedawnych procesów karnych przekonać się o istnieniu we Lwowie tajnych domów gry, w których rujnowali się rozmaici nie bardzo zamożni ludzie, czerpiąc potrzebne do tego celu pieniądze z mętnych źródeł. Możeby argusowe oczy zechciały wykryć te nory?

Nasi dorożkarze stanowczo „neglizują“ lwowską publiczność. Dość wspomnieć ubiegłą niedzielę Słota, szaruga, wicher z deszczem, na dworze taka wilgoć, że katar jest wprost nieunikniony, a tu trudno znaleść krytą karetkę. Ciekawiśmy mocno, na jaką paradę istnieje przepis policyjny, który nakazuje, iż z dniem 1 listopada ukazywać się mogą „tylko kryte pojazdy“. A potem ta „toaleta“ naszych dorożkarzy, która o pomstę do nieba woła! Czyby raz kwestji umundurowania naszych dorożkarzy nie należało załatwić i zaprowadzić jakieś bodajby płaszcze, które po cenie kosztów biuro dorożkarskie potrzebującym by odstępowało, aby nikt, biorący dorożkę, a spoglądnąwszy na postać swego woźnicy, nie siadał z tą obawą, iż go ten gdzieś na dalszej odludnej ulicy obedrze lub mienia i życia pozbawi.

Nieostrożna jazda. Wczoraj rano około godziny 9. Gackiewicz Antoni jadąc nieostrożnie, uderzył dyszlem swego wozu tak silnie w latarnię, stojącą naprzeciw sklepu p. Dzikowskiego, iż ją wywrócił. — Gackiewicza pociągnięto do odpowiedzialności.

Znowu śmierć dziecka z podejrzanych przyczyn, skonstatowano wczoraj w komisarjacie IV dzielnicy. Dziecko to jednomiesięczne, nieślubne, należało do Ewy Wojciech, pochodzącej z Kamienobrodu. Lekarz miejski dr. Elektorowicz orzekł, że zachodzą symptomata podejrzane. Śledztwo w tej sprawie wdrożono. Z naszej strony powtarzamy, że jedynem na tego rodzaju wypadki lekarstwem: Dom podrzutków.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Anatol Lewicki, rodem z Przemyśla, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich; p. Herman Syrop zaś, rodem z Nowego Targu, stopień doktora praw.

Karnawał. Z powodu żałoby, która z powodu tragicznego zgonu śp. cesarzowej Elżbiety, okryła dynastję Habsburgów, tak miasto Wiedeń, jak i rozmaite stowarzyszenia wiedeńskie postanowiły w roku bieżącym nie urządzać wcale balów. Z tego powodu też nazwano nawet w Wiedniu zbliżający się karnawał: karnawałem czarnym. Cesarz dowiedziawszy się o tem, wyraził jednak życzenie, aby począwszy od dnia 17 stycznia, t. j. od terminu, w którym rozpoczyna się żałoba lekka, były urządzane bale, gdyż nie chce, by z tego powodu ucierpieli ubodzy, na których dochód bale przeważnie są urządzane, oraz kupcy i przemysłowcy, którzy i tak już wiele cierpią z powodu stagnacji w handlu. Życzeniu cesarza stało się zadość i dziś już w rozmaitych torzystwach wiedeńskich panuje żywy ruch, toczą się obrady nad urządzeniem balów. W operze cesarskiej na życzenie cesarza będą w karnawale urządzane reduty tak samo jak w roku zeszłym. Życzenia cesarza uwzględnione będą i w innych krajach; w naszem mieście również wiele towarzystw, które z powodu żałoby balu urządzać nie chciały, obecnie krząta się już około przygotowań do balu.

Delegatami na walne zebranie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrani zostali w księstwie Cieszyńskiem: ks. Franciszek Michejda, dr. Józef Zaleski.

W powiecie samborskim: pp. Ludwik Balicki, Karol Jędrzejowicz i Albin Rayski.

W powiecie lwowskim pp.: Dawid Abrahamowicz, Leopold Baczewski i Jan Breuer.

Apostoł niemiecki. W St. Pölten oskarżony został o popełnienie szeregu oszustw i kradzieży były inspektor miejskiej policji Jan Mückenschnebel. Po popełnieniu mnóstwa defraudacyj w lipcu rb. uciekł on, lecz schwytany został następnego miesiąca w Donawitz pod fałszywem nazwiskiem, jako robotnik. Otóż ptaszek ten był przez cały czas swojej karjery gorącym agitatorem Schönerera. Piękne dusze znajdą się zawsze.

Przekleństwo dziennikom! „Ponieważ dzienniki służą tylko do podburzania tłumów, do obalenia istniejącego porządku rzeczy, a dziennikarze pracują na szkodę państwa, zatem rozkazujemy zamknąć wszystkie gazety, zaś wydawców i redaktorów wtrącić do więzienia i zastosować do nich najsroższe kary“. Takie jest brzmienie rozporządzenia, wydanego w dniu 9 października rb. przez cesarzową Tse-Hsi, na mocy którego zawieszono 56 dzienników chińskich. Wtrąceni zostali do więzienia nietylko redaktorowie, ale także ich krewni aż do dziewiątego stopnia. Redaktor *Chińskiego postępu* Liang, zdołał umknąć w porę, natomiast pochwycono jego wuja, brata, siostrzeńca, a nawet jego opiekunkę. Cesarzowa nie może jednak zupełnie wygnać drukowanego słowa ze swego państwa, nie ma bowiem prawa konfiskować pism zagranicznych.

„Fuj!“ — hr. Ballestrema. Wobec jaskrawego faktu, że nowy marszałek wygłosił w parlamencie niemieckim panegiryk na cześć zmarłego Bismarcka, warto przytoczyć scenę, ktora się rozegrała w parlamencie przed dwudziestu cztery laty. Było to w dniu 4. grudnia 1874 roku. Ówczesny członek centrum, dr. Jörg, wyrażał się uszczypliwie o Bismarcku i dowodził, że Bismarck sam sobie głównie przypisać musi winę za zamach spełniony na jego osobę przez Kullmana. Oburzyło to do najwyższego stopnia Bismarcka, który pod adresem centrum powiedział: „Wypierajcie się, panowie, jak chcecie, wspólności z mordercą, on jednk należy do was, ponieważ centrum nazywa swojem stronnictwem“. Posłowie centrum wszczęli nieopisany hałas; kiedy zaś Bismarck powtórzył, że Kullmann, powiedział do niego wobec świadków, iż należy do centrum, padło z pierwszych ław tegoż stronniotwa, w których siedział hr. Ballestrem okok Windhorsta, głośne „Fuj!“ Na prawicy i lewicy izby odezwały się huczne oklaski, a z centrum wołano dalej: „Fuj! fuj!“ Marszałek Forckenbeck nie mógł dość długo przywrócić spokoju. Gdy się wreszcie uciszyło, oświadczył, że wyraz „Fuj“ jest nieparlamentarnym. Drżący od gniewu Bismarck zerwał się z krzesła i donośnym głosom powiedział: „Mości panowie! Pan marszałek zganił już posła siedzącego w drugiej ławie, którego i ja zganić chciałem — raczej nie zganić, gdyż to do mnie nie należy — chciałem mu tylko wyrazić moje zdanie: Wyraz „Fuj“ oznacza obrzydzenie i poniżenie. Nie sądźcie, panowie, aby wyraz ten i dla mnie był obcym. Jestem tylko zbyt wspaniałomyślnym, żebym się nim miał posługiwać“. Po tych słowach kilku posłów z lewicy wydało hr. Ballestrema, który też powstał i przyznał się do tego, co uczynił. Dziś ten sam hr. Ballestrem wygłasza panegiryki na cześć Bismarcka. Jakież to wymowne.

Opinja i zbrodnia. Dowodem zwyrodnienia umysłowego pewnych sfer mieszczańskich we Francji jest zwracanie wytężonej uwagi na bohaterów, a zwłaszcza bohaterki wszelkiego rodzaju zbrodni. Obecnie celem ogólnego zajęcia w Paryżu jest pani Bianchini, którą aresztowano pod zarzutem otrucia męża. Cały Paryż próżniaczy, pędzący życie na bulwarach i w kawiarniach, mówi wciąż o „pięknej tej kobiecie, która atropiną, niby Lokusta, chciała otruć męża, próbując przedtem trucizny na psie-faworycie.“ To samo bywa z każdą bohaterką głośniejszego romansu kryminalnego. Pięćdziesiąt lat mija od chwili, gdy pani Lafargue otruła swoją rodzinę, a pamięć zbrodniarki dotychczas nie zginęła. Matki do dziś dnia opowiadają dzieciom o trucicielce Marji Capelle, która w r. 1840 na gilotynie zakończyła żywot zbrodniczy. Przed kilku laty cały Paryż szalał za niejaką Marją Bière, która podziurawiła kochanka jak sito kulami z rewolweru. W parę lat później opinja publiczna nad Sekwaną zwracała wyłączną uwagę na hrabinę de Tilly, która młodą dziewczynę, domniemaną rywalkę, straszliwie oszpeciła kwasem siarczanym. Obecnie dwie naraz damy cieszą się uwagą bulwarów paryskich: wspomniana już wyżej trucicielka, pani Bianchini i pani Paulmiers, żona deputowanego, która za jakiś niewinny artykuł wsadziła sześć kul rewolwerowych w jakiegoś zapracowanego srodze dziennikarza.

Najpiękniejsza kobieta Nowego Jorku Mrs. Colgate zaręczyła się niedawno z hr. Strafford, który obecnie bawi w Ameryce. Pani ta posiada majątek, wynoszący 10,000.000 dolarów, który otrzymała po małżonku swym, zmarłym przed laty 5ciu. Był on mydlarzem, co nie przeszkadzało, ażeby nie była przedstawioną przed dwoma laty u dworu. Obecnie liczy lat 30 i jest olśniewającej piękności. Hr. Strafford liczy obecnie przeszło lat 60, a jeszcze w roku 1863 opuścił swe stanowisko w wojsku i to z rangą nadporucznika. Wtedy ożenił się z hrabianką Henryką Seunzoe, która go w r. 1880 odumarła. Przyszła hrabina Strafford będzie czwartą dopiero Amerykanką, która nosić będzie koronę hrabiowską. Arystokracja bowiem angielska coraz bardziej się zapełnia Amerykankami, aby ich grubymi posagami ozłocić swe wyszarzane tarcze herbowe.

„Idea ojczyzny w pieśni i życiu Mickiewicza“. Pod tym tytułem wygłosił wczoraj wieczór w sali ratuszowej ksiądz Teodorowicz odczyt, w którym podniósł wiele ciekawych myśli i spostrzeżeń, na głębokiej znajomości dzieł i życia Mickiewicza opartych. Prelegent wyszedł z założenia, iż sama idea ojczyzny z trzech składa się pierwiastków: z miłości ziemi rodzinnej i ojczystego języka, z solidarności narodowej i miłości Boga, i rozpatywał je kolejno w dziełach poety i jego życiu. Na tem też polegała wartość odczytu, oryginalnie bądź co bądź przeprowadzonego. Bo chyba zbytecznem byłoby się rozwodzić, jak Mickiewicz głęboko i żarliwie ukochał wszystko, co ojczyste, jak sprawę ojczyzny głęboko pojmował i zawsze ją kładł na pierwszem miejscu.

Najciekawszymi miejscami odczytu były te, gdzie prelegent zwracał uwagę na religijną stronę miłości ojczyzny. Jeśli patrjotyzm nasz — mówił prelegent — z rozumu tylko wypływać będzie, łatwo zjałowieje i doprowadzić nas może do egoizmu, gdy tymczasem na Bogu oparty uczyni to uczucie świętem i ułatwi niejedno zaparcie się i poświęcenie. Mówiąc o towianizmie Mickiewicza, usprawiedliwiał ten obłęd religijny poety zbytnią wybujałością uczuć religijnych.

Nie można pominąć milczeniem myśli końcowych prelegenta. W idei ojczyzny, jak ją poeta pojmował i w powstałych w niej konsekwencjach mogą być błędy — błędy te jednak nie wynikały z uczuć niskich, lecz owszem z nadmiernego napięcia ku górze. Mickiewicza ideały, w formie tej, jak on ją w literaturze lub w artykułach swych w *Tribune des peuples* przedstawiał, były stanowczo o jakie pięćdziesiąt lat przedwczesne wobec zbytniej przewagi liberalizmu, dziś jednak wszystkie one są aktualnemi.

Odczyt, który zgromadzeni przyjęli długotrwałemi oklaskami, wyjdzie niebawem w odbitce drukowanej.

Wzięli się żydkowie na sposób! Znaną jest kampanja magistratu przeciw handlarzom ryb w liczbie 43, którym cenę wywołania na licytacji za miejsce targowe na rynku podwyższono na 70 zł. i wyżej. Ale co się pokazało?... Oto na pierwszym terminie licytacyjnym nikt nie stanął. Na drugim terminie po długich oczekiwaniach zgłosił się pisemnie żydek Karp z Gródka, którego też ofertę przyjęto. Gdy to się stało, inni handlarze również do licytacji przystąpili i zakupili resztę miejsc przeciętnie po 80 zł. Zdawałoby się, że magistrat zwyciężył. Tymczasem stało się przeciwnie. Oto tamtego roku miejsca owe targowe sprzedano przeciętnie za cenę od 30 zł. do 181 zł., gdy tymczasem tego roku, żydzi porozumiawszy się wprzód ze sobą, nietylko, że sobie ceny nawzajem nie podbijali, ale jeszcze owe miejsca taniej stosunkowo nabyli, niż w latach ubiegłych. Uczmy się od żydów solidarności.

3 beczki piwa skradziono z piwnicy ubiegłej nocy Aronowi Rosenbergowi przy ul. św. Marcina l. 23. Sprawca dostał się tam przez okno od ulicy.

Rabunek na drodze. Przedwczoraj jechał spokojnie żydek Izaak Schwarzwald do Radziechowa, wioząc z sobą parę pak, napełnionych tytoniem i cygarami. W drodze między Zboiskami a Zniesieniem wypadł z lasu jakiś człowiek i porwawszy jedną z pak, zawierającą tytoń wartości do 300 zł., umknął z nią do lasu. Dotychczas nie odszukano go.

Napad na patrol. Wczoraj wieczorem napadło 3 robotników murarskich na patrol — złożony z 2 żołnierzy idących przez ulicę Polną ku Bogdanówce — widocznie z zamiarem zrobienia awantury. Żołnierze zaatakowani z nienacka już mieli dobyć ostrej broni, gdy na szczęście ukazał się żandarm, na którego widok napastnicy pierzchli. Patrol puścił się za nimi w pogoń i jednago z nich, nazwiskiem Piechoń, ujęto i przyaresztowano.

---

* **Przedstawienie amatorskie** na dochód Panien ekonomek św. Wincentego à Paulo odbędzie się w teatrze hr. Skarbka dnia 19 b. m. Odegrane zostaną trzy komedyjki, w których udział biorą pierwsze siły amatorskie pod kierownictwem prof. F. Wysockiego, oraz koncert pod kierownictwem prof. Neuhausera, w którym wezmą udział baronówna Marja Jokiszówna (fortepian z towarzyszeniem orkiestry) i panna Marja Langie (śpiew),

* **Żałobne nabożeństwo** za zmarłych członków Stow. kupców i młodzieży handlowej odprawi się w kościele katedralnym w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 7 rano. Członkowie Stow. zgromadzą się o godzinie 6·45 rano w zakrystji kościoła.

* **Bezpłatne biuro pracy**, towarzystwo robotników katolickich „Jedność Przyjaźń“ poleca: 1. rębaczy drzewa za wynagrodzeniem od jednego sąga na 3 kawałki za 2 zł. 20 ct., na 4 kawałki za 2 zł. 50 ct.; 2. Sługi, kucharki, dozorców i t. d. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje się w biurze pracy ulica piesza l. 1 co dzień od 9½ do 11½ i od 5 do 8 godziny wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt — w sklepie Jedności ulica Grodzickich l. 4 lub też listownie przez korespondentki i t. d. — odpowiedź natychmiastowa przez korespondentkę.

* **W związku naukowo-literackim** we czwartek dnia 15 b. m. wygłosi dr. Kohlberger odczyt „O tworzeniu się woli i świadomości u ludzi i zwierząt“ Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Zmarli:

Żona znanego przemysłowca naftowego W. H. Mac-Garveya przeżywszy lat 58 w zamku swej córki hr. Zeppelin w Grassnitz w Styrji.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Zaklęty zamek“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

(sb.) **Operetka.** Dziwimy się dyrekcji teatru, iż po „nieśmiertelnej“ jak na Lwów „Gejszy“, wystawiła operetkę tego pokroju co „Zaklęty zamek.“ Operetka ta bowiem tak pod względem treści libretta, jak jakości muzyki, nie wykracza wcale poza zwykły szablon „operetki“; przyznać jednak musimy, iż opracowaną, wystudjowaną i podaną była przez p. Słomkowskiego starannie. Role bohaterek — a było ich dwie — spoczywały w rękach zuchowatej, a przytem umiejącej się trzymać z wielką miarą i z iście francuskiem zacięciem w swej roli, p. Bronikowskiej, tudzież przesadnie wytwornej jak na ekspiewaczkę, panny Bohuss. Oklaski przy otwartej scenie zbierała też p. Kliszewska. Z mężczyzn bawił dowcipem p. Bogucki, który odtworzył rólkę poczciwego chłopaka doskonale — dzielnie sekundowali mu pp. Orzełski i Lelewicz. O premierze tej napiszemy zresztą po drugiem przedstawieniu obszerniejsze sprawozdanie i bardziej wyczerpujące.

„Przyjaciel młodzieży“. Pod takim tytułem od 1 stycznia zacznie we Lwowie wychodzić, zrazu jako miesięcznik, czasopismo dla starszej młodzieży szkolnej. Komitet redakcyjny składają prof.: Leopold Wajgiel, Henryk Kopia, dr. Krczek, Korneli Fiszer, Szafran i Warmski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 14 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym tendencja dla wszystkich artykułów mdła z powodu zupełnej abstynencji kupujących. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę 9·52 zł., żyto na wiosnę 8·26 zł., owies na wiosnę 6·13 zł., kukurudza na maj-czerwiec 5·12 zł.

— **Wiedeń** 14 grudnia. *(Spirytus.)* Spirytus tylko nominalnie od 18 zł. do 18·20 zł.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Reichspost donosi, iż klub chrześcijańsko-społeczny (lnegerowski) zawiadomił urzędownie niemieckie stronnictwo postępowe i niemieckie stronnictwo ludowe, iż obecnie prowadzenie obstrukcji uważa za bezcelowe i bezużyteczne i dlatego do obstrukcji się nie przyłączy, lecz zupełnie biernie zachowywać się będzie. Ze względu na wypadki, rozgrywające się teraz na Węgrzech, ruski klub zajął stanowisko wyczekujące.

Z komisyj.

Wiedeń 14 grudnia. W obec niedokładnych streszczeń oświadczenia p. Bilińskiego na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej, odnośnie do interpelacji p. Rutowskiego, *Wienerabendpost* podaje autentyczny, dosłowny tekst tej deklaracji. P. Biliński powiedział: Zanim udzielę głosu p. ministrowi do odpowiedzi na interpelację, oświadczam, co następuje: poseł Rutowski przed postawieniem swej interpelacji nie podał mi jej treści, do czego na podstawie regulaminu nie był obowiązany. Gdybym był znał treść tej interpelacji, nie był bym jej dopuścił, ponieważ jestem zdania, że w życiu parlamentarnem nie ma zwyczaju czynić słów

monarszych przedmiotem interpelacji, a tem mniej, gdy chodzi o słowa monarchy państwa, z naszą monarchją zaprzyjaźnionego. Z tego powodu udzieliłem też dodatkowo do tej kwestji głosu dr. Mengerowi, mimo że regulamin temu się sprzeciwa, i nie pozwolę nikomu już do tego przedmiotu ponownie wracać. Sądzę, że przez dzisiejsze zapytanie p. Mengera i przez odpowiedź p. ministra handlu, sprawa ta ostatecznie została załatwioną.

Wiedeń 14 grudnia. Komisja ugodowa obradowała dziś nad art. 17 traktatu cłowo-handlowego, dotyczącym równouprawnienia kupców i przemysłowców obu polów monarchji.

Wiedeń 14 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji ugodowej w ciągu dyskusji nad art. XIV traktatu cłowo-handlowe p. dr. Kolischer wskazał na macosze traktowania przemysłu galicyjskiego przy rozmaitych dostawach dla wojska. Jest rzeczą notaryczną, powiada mowca, że mimo znakomitej, jakości cementów w Szczakowy i Podgórzu zarząd wojskowy dla robót w Przemyślu nie używa cementu galicyjskiego tylko zamawia cement z Węgier. W taki sposób przemysł galicyjski absolutnie rozwijąć się nie może. Ze względu na to, że w Galicji nie ma wielkich zakładów przemysłowych, powinien się drobny przemysł popierać przez oddawanie mu dostaw wojskowych.

Minister handlu hr Dipauli oświadcza, ze jest tego samego zdania, co p. dr. Kolischer, jednak przyznaje, że wniektóryoh wypadkach specjalnych ze względów finansowych i technicznych nie można słusznym żądaniom krajowym uczynić zadość. Minister pragnąłby, aby sprawa dostaw wojskowych uregulowana była w drodze ustawy.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 13 grudnia. Po przemówieniu posła Götza, dyskusję nad sprawą regulacji płac służby państwowej przerwano.

Nowy występ Szenererowców.

Przewodniczący dr. Fuchs chciał już przystąpić do zamknięcia posiedzenia, gdy wtem zażądał głosu p. Wolf i wśród gwałtownych ataków na rząd zwrócił się z zapytaniem do prezydenta, czy nie byłby skłonny — dla zawarowania praw parlamentu — zapobiedz nadużywaniu przez rząd § 14. Obiegają bowiem pogłoski, iż rząd zamierza odroczyć radę państwa w tym celu, aby módz na mocy § 14 wprowadzić w życie ugodę i prowizorjum budżetowe. Rząd hr. Thuna staje się pod tym względem co raz bezczelniejszym i narusza prawa zastrzeżone konstytucją, gdyż załatwienie tych dwóch ważnych spraw nie w drodze parlamentarnej, lecz na podstawie § 14, jest niczem innem, jak tylko naruszeniem ustaw.

Prezydent dr. Fuchs przywołuje najpierw rozwydrzonego Wolfa do porządku za jego mowę, pełną nieparlamentarnych wyrażeń i oświadcza, że oba prowizorja: budżetowe i ugodowe umieszczone będą na porządku dziennym izby. Jeżeli izba zechce swój obowiązek spełnić, to bez trudności szybko załatwi się z obu przedłożeniami. Jeżeli zaś tego nie uczyni, to rząd zniewolony będzie chwycić się § 14, a winę tego niech sobie przypiszą tylko ci, co utrudniają lub uniemożliwiają obrady w tej izbie. (Oklaski). W końcu proponuje prezydent, aby izba wieczorem odbyła posiedzenie dla obrad nad kolejami lokalnemi.

Usłyszawszy tę propozycję, z ogromnym rykiem porywa się ze swego miejsca pajac bismarkowski p. Schoenerer i domaga się głosu. Otrzymawszy go, protestuje przeciw propozycji prezydenta, która zdaniem jego jest sprzeczna z regulaminem. Z wrodzonym sobie nietaktem porusza kwestję rozporządzeń językowych i twierdzi, iż rząd i słowiańska większość chcą złamać opór i dumę Niemców, chcą ich zesłowiańszczyć dla kilku głupich kilometrów kolei lokalnych. Mowca wnosi, aby przyszłe posiedzenie odbyło się jutro o godz. 10 rano i aby na jego porządku dziennym postawiono wniosek o oskarżenie ministrów. Kończy twierdzeniem, iż wyborcy są oburzeni chwiejnem postępowaniem posłów niemieckich.

P. Gross oświadcza, że odbycie posiedzenia wieczornego nie będzie żadnym prejudykatem, ponieważ chodzi o przedłożenia, na których rządowi nie zależy i które nie zawierają wotum ufności dla rządu. Co do chwiejnego stanowiska posłów niemieckich, mowca nie chce polemizować z Schoenererem, bo Niemcy mają ważniejsze rzeczy do załatwienia, niż walczyć z sobą nawzajem. Posłowie niemieccy zdają się spokojnie na sąd swoich wyborców.

Prezydent oświadcza, iż wobec tego, że są dwa wnioski, jeden jego, aby posiedzenie odbyło się dziś wieczorem, drugi Schoenerera, aby się odbyło jutro rano, podda sprawę tę pod rozstrzygnięcie izby i najpierw podda pod głosowanie swój wniosek.

W kwestji formalnej żąda głosu p. Hofmann i oświadcza, iż nad wnioskiem prezydenta nie można głosować, bo to się sprzeciwia regulaminowi.

P. Schoenerer zaś żąda głosowania imiennego. Prezydent zapytuje izbę, czy popiera wniosek Schoenera, ale zyskuje on poparcie tylko Schoenerera i pięciu jego satelitów. Następnie izba prawie jednogłośnie przyjmuje propozycję prezydenta.

Wnioski i interpelacje.

Na końcu posiedzenia p. Kramarz i tow. wnieśli interpelację, skierowaną przeciw kartelowi fabrykantów żelaza. Interpelanci zapytują ministra handlu, czy nie byłby skłonny nawiązać bezzwłocznie rokowań z rządem węgierskim, celem utrzymania dotychczasowych ceł ochronnych dla żelaza i czyby nie wejrzał bliżej w działalność kartelu fabrykantów żelaza, który obliczony jest na wyzysk ludności.

P. Stapiński i tow. czynią wniosek z żądaniem przyznania dyet sędziom przysięgłym.

Ci sami posłowie interpelują w sprawie nadużyć prokuratorji państwa w Sanoku i Tarnopolu.

Na tem o godzinie ½6 wieczorem posiedzenie zakończono.

Posiedzenie wieczorne.

Wiedeń 14 grudnia. Wczorajsze wieczorne posiedzenie zagaił przewodniczący dr. Fuchs o godz. 8 wieczorem.

Wniosek o oskarżenie ministrów.

Na początku posiedzenia zażądał głosu p. Schoenerer i uczynił wniosek o postawienie w stan oskarżenia prezydenta gabinetu hr. Thuna, byłego ministra handlu dr. Baernreithera, teraźniejszego ministra handlu br. Dipaulego i ministra sprawiedliwości dra Rubera, z powodu kilku rozporządzeń, nakazujących pocztom konfiskatę pism ulotnych, rozsyłanych przez Schoenerera ze stemplem pocztowym Rosenau.

Przeciw grom terminowym.

P. Kienmann i tow. domagają się w interpelacji zakazu gry terminowej na giełdach zbożowych.

Koleje lokalne.

Z kolei przystępuje izba do obrad nad ustawą o kolejach lokalnych. W dyskusji jeneralnej przemawiają krótko pp. Kern i Bulat, nieco dłużej wśród ogólnych objawów niecierpliwości p. Lecher, następnie minister kolejowy Wittek, który odpiera zarzut, jakoby wojskowość utrudniała, stawiając wygórowane żądania, budowę kolei lokalnych. Mowca przyznaje, że wojskowość stawia nieraz znaczne pretensje, ale mylnem jest twierdzenie, jakoby głos wojskowości był decydujący. W każdym wypadku między wojskowością a ministerstwem toczą się rokowania i z obu stron czynią się ustępstwa. W końcu mowca stwierdza z zadowoleniem ten fakt, iż przeciw przedłożeniu nie podniósł się żaden głos protestu.

Na wniosek p. Borkowskiego zamknięto dyskusję, poczem przemawiali krótko jeneralni mowcy pp. Gloekner i Vukovics.

W dyskusji szczegółowej przemawiali pp. Pfersche, Kindermann i Bianchini, poczem o g. 11 obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś w środę o godz. 7 wieczorem.

Spodziewają się, że izba na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu zakończy sprawę o kolejach lokalnych, a na dwóch posiedzeniach w czwartek, załatwi ostatecznie ustawę o regulacji płac służby państwowej.

Z klubu młodoczeskiego.

Praga 14 grudnia. O ostatniem posiedzeniu klubu młodoczeskiego donosi *Politik*: Na interpelację p. Dvorzaka co do spełnienia t. z. postulatów czeskich, odpowiedział przewodniczący klubu p. Engel, że minister skarbu dr. Kaizl dał pod tym względem przed kilku dniami uspokajające zapewnienia. Na dalszą interpelację jednego z posłów p. Engel stanowczo zaprzeczył pogłoskom jakoby ze strony polskiej lub konserwatywnych Niemców przedsiębrano akcję pośredniczącą między Czechami i Niemcami. W końcu uchwalono, że posłowie, którzy z okazji jubileuszu cesarskiego otrzymali odznaczenie nie są obowiązani w myśl § 14 regulaminu klubowego do złożenia maudatów.

Wiedeń 14 grudnia. Koło polskie zapowiedziało na dziś wieczór posiedzenie, na którem miano toczyć w dalszym ciągu dyskusję o sytuacji politycznej, ale wobec dzisiejszego wieczornego posiedzenia, posiedzenie to odwołano. Niektórzy posłowie atoli domagają się koniecznie ukończenia dyskusji, aby nie rozjeżdżali się na ferje bez informacyj. Być może więc, że posiedzenie koła odbędzie się po ostatniem posiedzeniu izby, tj. w piątek.

Wiedeń 14 grudnia Dowiaduję się, że stronnictwo chrześcjańsko-słowiańskie postanowiło na inicjatywę posłów ruskich zażądać od hr. Thuna za pośrednictwem p. Jaworskiego, jako przewodniczącego komisji parlamentarnej prawicy, spełnienia niektórych postulatów klubu, gdyż grozi w przeciwnym razie, iż pewne frakcje z klubu wystąpią.

Wiedeń 14 grudnia. Nie jest pewnem, czy rada państwa na jutrzejszych dwóch posiedzeniach ukończy dyskusję nad regulacją płac służby państwowej. Lewica, która dla zdobycia popularności rozbijała się za tą ustawą, chciałaby, aby wniosek o zamknięcie dyskusji wyszedł ze strony prawicy. Przeciw temu oponują poważniejsi posłowie z prawicy, twierdząc, że jeśli lewicy w istocie zależy na szybkiem załatwieniu tej sprawy, to niech sama ma odwagę wstrzymać powódź mów, które udaremniają dojście do skutku tej ustawy.

Wiedeń 14 grudnia. Delegaci stronnictwa chrześcjańsko-słowiańskiego prowadzą za pośrednictwem p. Jaworskiego rokowania z hr. Thunem. Główna trudność pochodzi ze strony Rusinów, którzy się opierają proponowanemu przez rząd powołaniu biskupa stanisławowskiego ks. Kuiłowskiego na metropolitę lwowskiego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 14 grudnia. Sprawa honorowa pomiędzy posłami Kubikiem a Wernerem załatwiona. Pomiędzy posłami Kubikiem a Kenedym odbyć się ma pojedynek na szable, gdy Kenedy, którego rękę niedawno operowano, powróci do zdrowia.

Budapeszt 14 grudnia. Stronnictwo liberalne zamierza desygnować ministra spraw wewnętrznych Perczela na prezydenta izby posłów. Wiceprezydentami mają zostać, jak słychać — Bela Tallian i Gabryel Daniel.

Budapeszt 14 grudnia. Najbliższy numer dziennika rządowego *Nemset* ogłosić ma artykuł w rodzaju odezwy do narodu węgierskiego, w której ma być skreślony wiernie przebieg przesilenia, ażeby naród mógł nabyć przekonania o postępowaniu opozycji.

Budapeszt 14 grudnia. Ponieważ Perczel ma zostać prezydentem izby, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych obejmie sam Banffy.

Budapeszt 14 grudnia. Na sobotnie posiedzenie izby opozycja przygotowuje wielką burzę i zapowiada, że siłą i gwałtem nie dopuści do wyboru prezydentem izby Perczela, którego energji się obawiają. Posiedzenie sobotnie zagai prezydent ze starszeństwa dep. Madaras.

Były prezydent izby Szilagyi przemawiać będzie przed zgromadzeniem wyborów w Preszburgu.

Koloman Tiszu zwołał sejmik relacyjny na dniu 20 b. m. do Wielkiego Warazdym.

Sprawa Picquarta.

Paryż 14 grudnia. Trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj jenerała Boisdeffre.

Demonstracje robotników.

Praga 14 grudnia. Dziś w południe odbyły się przed ratuszem demonstracje robotników, pozbawionych pracy. Robotnicy szturmowali ratusz i chcieli się gwałtem dostać do biura prezydenta. Zawezwana policja rozprószyła demonstrantów. Następnie prezydent przyjął deputację robotników i przyrzekł dołożyć starań, aby otrzymali pracę.

Awantury w wiedeńskiej radzie miejskiej.

Wiedeń 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło do niezwykłych awantur. Podczas dyskusji nad jakąś sprawą podrzędnej wagi, radny dr. Foerster przerywał ciągle referentowi. Burmistrz dr. Lueger, który był bardzo zdenerwowany, wykluczył dra Foerstera z posiedzenia. To zarządzenie wywołało ogromny hałas, z obu stron izby, prawicy i lewicy, posypały się wzajemne obelgi. Gdy dr. Foerster z sali wyjść nie chciał, dr. Lueger, podniecony przez swych stronników, polecił dwom woźnym wynieść dra Foerstera z sali. To się stało, ale liberali podnieśli ogromny krzyk i wrzask i tak wymyślali sobie wzajemnie, że prześcignęli sceny, które się działy w parlamencie podczas najgwałtowniejszej obstrukcji

W dalszym ciągu wykluczył dr. Lueger jeszcze dwóch radnych, Mittlera i Brücka. którzy najbardziej zachęcali Foerstera do oporu. Wywołało to znów krzyk i wrzawę. Mittlera, który w żaden sposób wyjść nie chciał, wyniosło 8 woźnych. Reszta posiedzenia przeszła wśród ciągłych wzajemnych obelg i wymyślań.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, w ciągu dalszych obrad nad budżetem, p. Bassermann (narod. liberalny) oświadczył, że stronnictwo jego zgodzi się na pewne powiększenie wojska, oraz na zwiększenie wydatków urzędu dla kolonij. W sprawie wydalań zagranicznych obywateli wyrażał mowca zdanie, że należy przytem postępować ostrożnie i bez zbytecznej surowości, ale nie ścierpieć krytyki ze strony zagranicy. Mowca pragnąłby gorąco utrzymania trójprzymierza, z niepokojem jednak spogląda na rozwój rzeczy w Austrji; w razie potrzeby Niemcy potrafią wystarczyć same sobie i utrzymać się o własnych siłach.

P. Vollmar (socjalista) uważa wydalania za najgorszy środek do podniesienia niemczyzny.

P. Limburg-Stirum uważa wydalania na granicy duńskiej za uzasadnione wobec usiłowań Danji, aby graniczne prowincje na powrót od Prus oderwać.

Thielmann zapowiada umiarkowane podwyższenie etatu ministerstwa wojny o 9 miljonów.

P. Motty zabrawszy głos dał pogląd na rozwój położenia politycznego. Mowca wytyka, że równocześnie z projektem cara co do rozbrojenia, niemiecka mowa tronowa uznała nowe pomnożenie wojska za rzecz niezbędną. Najlepszą podstawą polityki każdego państwa jest trwałość i pewność związków zagranicznych a zadowolenie ludności wewnątrz granic państwowych. Od szeregu lat wytworzyła się polityka, która za cel wytknęła sobie zniszczenie pewnej kategorji własnych obywateli państwa niemieckiego, a za wielki w tym kierunku czyn uważa ona utworzenie i popieranie związku hakatystycznego czyli t. z. związku dla ochrony niemieczczyzny we wchodnich prowincjach państwa. Ziarno rzucone przez tę politykę i przez to stowarzyszenie, wydało obfite plony we wszystkich dzielnicach Niemiec. Rzecz to wysoce ubolewania godna, że nawet mężowie jak p. Richter, który w sposób najostrzejszy zganił wydalenie Duńczyków, rugi Słowian traktował jako *quantité negligeable*, a przecież zawsze jeszcze obowiązują między-narodowe traktaty, które gwarantują każdemu Polakowi prawo pobytu w granicach królestwa pruskiego. Pominąwszy jednak i to nawet, system rugów jest błędem także ze stanowiska narodowościowego. Wysoce dziwnem wydaje się także jednostronne pojmowanie przymierza, gdy obywatele sprzymierzonego państwa wydalani są za granicę, jak gdyby byli zwykłymi zbrodniarzami. W każdym razie wypadki te nie zachwiały trójprzymierza. (Oklaski ze strony Polaków).

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 14 grudnia. *Vaterland* donosi, że wszystkie sejmy krajowe otrzymają jednobrzmiący reskrypt cesarski z podziękowaniem za adres, wystosowany z powodu jubileuszu. Dlatego też wszystkie sejmy będą równocześnie zwołane między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem

---

Wiedeń 14 grudnia. Z Gracu doniesiono do tutejszych dzienników, że burmistrz miejscowości Kindberg nie przyjął nadanego mu z okazji jubileuszu srebrnego krzyża zasługi, motywując swoje odrzucenie tej odznaki w ten sam sposób, jak dr. Menger, a mianowicie, że nie chce przyjąć odznaki, danej mu na propozycję rządu, do którego stoi w opozycji. Tymczasem okazało się, że ów burmistrz wcale nie z tych powodów nie przyjął srebrnego krzyża, lecz z tego powodu, że już dawniej posiadał srebrny krzyż zasługi z koroną, o czem władze atoli nie wiedziały. Tymczasem nieszczęśliwy burmistrz otrzymał przeszło 1000 depesz z gratulacjami i okrzykami: *Heil! Wacker!* itd.

Opawa 14 grudnia. *Silesia* przeczy wiadomościom, jakoby rząd zamierzał wydać rozporządzenia językowe dla Szlązka.

Londyn 14 grudnia. Prasa tutejsza wyraża się z wielkiem zadowoleniem o ostatnich mowach ces. Wilhelma i sekretarza stanu Buelowa.

Londyn 14 grudnia. Herbert Harcourt ustąpił ze stanowiska przewódcy stronnictwa liberalnego w izbie gmin.

Kanea 14 grudnia. Książę Jerzy grecki przybywa tu w dniu 21 bm. W pięć dni później odpłyną ztąd ambasadorowie 4 mocarstw z powrotem do swoich krajów.

Sofja 14 grudnia. Minister oświaty Vasow podał się do dymisji.

Waszyngton 14 grudnia. Jenerał Lee zostanie zamianowany gubernatorem Hawanny.

Waszyngton 14 grudnia. Wojskowym gubernatorem Kuby mianowany jenerał Brooke.

Waszyngton 14 grudnia. Cztery amerykańskie statki wojenne otrzymały rozkaz udania się do Hawanny.

Wiedeń 14 grudnia. *W. Ztg.* ogłasza liczne odznaczenia za pełne zasługi współdziałanie przy zarządzonych w Wiedniu środkach ostrożności, z okazji wypadków dżumy w szpitalu wiedeńskim. Między innymi otrzymali radca namiestnictwa dolno-austr. Roretz, dalej dyrektor powszechnego szpitala Mucha, oraz starszy fizyk miejski Kammerer ordery korony żelaznej III klasy.

Wiedeń 14 grudnia. Hr. Marja Badeniowa, małżonka b. prezydenta ministrów, przybyła dziś z Szwajcarji do Wiednia.

Budapeszt 14 grudnia. Przy ulicy Kaplany zawalił się dziś dom, dopiero co wybudowany. W gruzach zginęło czterech robotników.

Paryż 14 grudnia. Wczoraj odbył się pojedynek między deputowanymi Boyer i Derouledem. Z dwukrotnej wymiany kul obaj zapaśnicy wyszli bez szwanku.

Petersburg 14 grudnia. Przy ładowaniu broni w forcie „Konstantyn" w Kronsztadzie eksplodowały ładunki. Dziewięciu żołnierzy zabitych, trzej oficerowie ranni, z tych jeden ciężko, siedmiu żołnierzy również ciężko rannych.

Praga 14 grudnia. Wszystkie dzienniki z z wdzięcznością notują, że najwięcej objawów sympatji otrzymał jubilat Rieger od Polaków. Z Galicji nadeszło kilkaset telegramów i pism gratulacyjnych. *Hlas Naroda* drukuje dosłownie wszystkie telegramy i adresy, nadesłane z Galicji.

Tryjest 14 grudnia. Podesta Dompieri wysłał imieniem wydziału krajowego protest do Wiednia przeciw założeniu gimnazjum kroackiego w Pisino.

Londyn 14 grudnia. *Times* polemizuje z prasą francuską, która w mowie Bülowa dopatrzyła się odmowy Niemiec na ofiarowaną przyjaźń angielską. *Times* powiada, że Anglja jest zupełnie zadowoloną z mowy Bülowa i z komentarzy prasy niemieckiej.

Londyn 14 grudnia. Lord Harcourt wystosował list do Morleya, motywujący wystąpienie swe z przewodnictwa partji liberalnej. Powiada tam mianowicie, że stronnictwo liberalne mogło liczyć na zwycięstwo tylko trzymając się ściśle zasad Gladstona. Tymczasem w ostatnich czasach powstały w jego łonie grupy i frakcje, które się wzajem zwalczały, wobec czego nie ma widoków zwycięstwa przy przyszłych wyborach. Ponieważ zaś jego samego posądzano, że poluje na różne posady, Harcourt więc oświadcza, że zmuszzonym ujrzał się do tej rezygnacji.

Morley w odpowiedzi wyraził ubolewanie z tego powodu, przyznał jednak, że powody rezygnacji Harcourta były ważne i nie do usunięcia.

Times omawiając tę sprawę, nazywa ją wypadkiem politycznym doniosłego znaczenia, dodaje jednak, że Harcourt nigdy nie był właściwym przywódcą partji, lecz tylko jej kierownikiem w parlamencie.

Daily News żałuje, że Harcourt wyraźnie nie powiedział, jakie to powody skłoniły go do ustąpienia.

Stambuł 14 grudnia. Ministerjum zawiadomiło zarząd centralnej kolei żelaznej, iż wielki wezyr w porozumieniu z tureckim komisarzem w Sofji, uznał za niestosowne wysłanie osobnego pociągu na poświęcenie cerkwi w Stefano, dlatego więc polecono towarzystwu kolejowemu, aby takiego pociągu odmówiło.

Stambuł 14 grudnia. Jak słychać, sultan zamówił w jednym z wielkich zakładów budowy okrętów w Genui kilka nowych okrętów, a miał też polecić przeprowadzenie pertraktacyj wogóle, co do rekonstrukcji tureckich okrętów wojennych.

Stambuł 14 grudnia. Jak opiewają doniesienia z Krety, adres mahometanów do królowej angielskiej opatrzony już jest dotychczas 10.000 podpisów. W adresie tym powiadają mahometanie kreteńscy, że do gubernatora, ks. Jerzego greckiego, nie mają zaufania, proszą więc królowę o opiekę.

Paryż 14 grudnia. Amerykańscy i hiszpańscy członkowie konferencji pokojowej złożyli dziś prezydentowi Faure'owi wizytę z podziękowaniem za ułatwienie im trudnej misji.

Madryt 14 grudnia. Powstańcy na Filipinach żądają za wydanie jeńców hiszpańskich okupu 20 miljonów dolarów.

Wiedeń 14 grudnia. Przybył tu marszałek Galicji Stanisław hr. Badeni.

Praga 14 grudnia. Według wiarygodnych informacyj, w Klappai nie zaszedł wypadek usuwania się ziemi. Alarmujące w tej mierze pogłoski dzienników są zupełnie bezzasadne.

Budapeszt 14 grudnia. Dep. Juljusz Halassy, członek partji liberalnej, zastrzelił się wczoraj z powodu choroby nerwowej. Halassy kilka dni temu podpisał lex Tisza.
munikację telefoniczną ze Szwajcarją. Do skompletowania linji Wiedeń-Szwajcarja brak jeszcze przestrzeni Wiedeń-Monachium:

Archangielsk 14 grudnia. Po dniach ciepłych chwycił wczoraj nagle mróz, dochodzący do 30°.

Frankfurt 14 grudnia. Wczoraj otwarto ko-

Telegramy giełdowe i targowe

Wiedeń 14 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·29, Węg. Kredyty 388·—, Anglobanki 155·—, Wiedeński „Bankverein" 264·50, Unjony 294·—, Laenderbank 234·25, Sztachany 363 62, Lombardy 65 75. Elbetahle 261·— Kolej północno-zachodnia 244 50, Tytuniowe 127 75, Rima 281·75, Alpiny 186 75, Renta majowa 101 15 Węg. renta koronowa 97·70 Losy tureckie 57·90 Marki niemieckie 59 05 Tendencja mocniejsza.

Berlin 14 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 224·— (358·19), Sztachany 153·90 (362·96), Lombardy 28·75 (67·36), Disconto 195·40. Tendencja mocna.

Frankfurt 14 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 302 — (358·10), Sztachany 306·75 (364·08). Lombardy, —·— (—·—), Laura 210·— Harpener 176·25 Disconto 196 —. Tendencja mocna.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14 grudnia godz. 2 min. —.

Alpiny	185·75	Galic. oblig. prop.	97·25
Akcje kredytowe	359·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388·—	Akcje tyton.	128·—
Anglobanki	155 50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·40
Unjony	294·—	Elbethale	260·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	234·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	120 10
Lombardy	66·—	Bankvereiny	264·—
Losy tureckie	57·80	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	364·25	Ruble	128·—
Czerniowieckie	295 —		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 grudnia 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Bohusiewicz z Kołomyji T. Modzelewski z Podola. R. K. Sosnowski ze Stanisławowa. M. Kapralik i K. Dammers z Hohenmanth. T. br. Leonhard z Wels. W. Ustyanowicz z Sambora. Hr. Condenhove z Stosian. F. Köhnen z Bremerhafen. L. Budzynowski z Wiednia. F. Zawistowski z Kopeczyńca. F. Stanek z Wiszenki. T. Burzyński ze Stanisławowa. Dr. Weygart z Podlisek.

Wyjaśnienie.

W ostatnich dniach dzienniki tutejsze, podając sprawozdanie z posiedzenia rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowo-handlowego dla popierania przemysłu gospodnio-szynkarskiego, donosiły, że pomiędzy powyższem towarzystwem, a „ringiem browarniczym" istnieje „cicha walka" — na której najlepiej mogą wyjść sami konsumenci.

O ile dobro konsumentów leży nam na sercu — o tyle, z drugiej strony, badając własne intencje, stanowczo zaznaczyć musimy, że, jeżeli pomiędzy nami, a „ringiem browarniczym" istnieje walka, to nie jest ona wcale tak cichą, jakby się zdawało.

Ale nie dla walki zawiązaliśmy się w stowarzyszenie.

Dewizą naszą nie żadne samolubne zachcianki, ani zysk, ale ogólne dobro publiczne i obrona godności osobistej przedsiębiorców szynkarskich, którzy, jak liczne pouczają nas przykłady, zaprzedawali się formalnie „ringowi" i zawierali kontrakty, niezgodne ani z ich własnym interesem, ani też z interesem publiczności.

Chcąc temu zapobiedz, a mając zawsze dobro publiczności na względzie — uznaliśmy, że piwo **berneńskie i czerniowieckie** nadaje się w zupełności do importowania i polecenia go do użytku publiczności i w tym też kierunku rozpoczęliśmy akcję.

Ktokolwiek skosztował tych dwóch gatunków piwa, przyznać musi, ze smakiem i dobrocią przewyższają inne piwa.

I bylibyśmy byli zupełnie spokojni o zbyt tego piwa, gdyby nie sami szynkarze, którzy wbrew własnym interesom i interesom publiczności — piwo berneńskie i czerniowieckie, jeżeli przyjęli je na swe składy, to z rozmysłem starali się obniżyć jego wartość długiem trzymaniem na składzie.

Z czyjej to się działo inicjatywy, nie chcemy tego dochodzić.

Znając intencje tych panów i mając to silne przekonanie, że piwo **berneńskie i czerniowieckie** umie w zupełności zaspokoić wymogi wybrednej nawet publiczności, podjęliśmy silną akcję przeciwko działającym na naszą szkodę i staramy się o to, ażeby importowane przez nas gatunki piwa w pierwotnej swej dobroci dochodziły do rąk konsumentów.

O los zapasów naszych w tym kierunku jesteśmy zupełnie spokojni.

I w innym kierunku podjęliśmy również akcję.

Towarzystwo nasze **urządza składy win austrjackich i węgierskich pierwszej jakości, z pierwszej ręki.**

Niebawem publiczność nasza zostanie uwolniona od falsyfikatów, jakie jej dostarczają inne teraźniejsze składy win, a otrzymywać będzie mogła **po umiarkowanej cenie wina wybredne.**

Podejmujemy walkę z wyzyskiem na polu przemysłu gospodnio-szynkarskiego, a uznanie publiczności będzie nam najlepszą zapłatą i wynagrodzeniem.

Z „Towarzystwa zaliczkowo-handlowego dla popierania przemysłu gospodnio-szynkarskiego we Lwowie".

Dotknięci z woli Nieba najboleśniejszym ciosem jakim jest strata przedwcześnie zmarłej ukochanej istoty, korząc się przed wolą Najwyższego, czujemy serdeczną potrzebę złożenia podziękowania tym wszystkim, którzy dzielili z nami żałobne chwile, oddając ostatnią posługę śp. Łucynie z Górskich Wiktorowej. Wdzięczność naszą wyrażamy tak Wielebnemu Duchowieństwu, jak krewnym, przyjaciołom, sąsiadom, którym nie zapomniemy nigdy tych dowodów życzliwego współczucia i wspólnej modlitwy.

Rozrzewnił nas prawdziwie widok tak licznie zgromadzonego ludu, opłakującego stratę oddanej mu opiekunki. Niechaj za nas biednych, osieroconych, wszystkim Wam Bóg miłosierny wynagrodzi i zapłaci

Zarszyn, w grudniu 1898 r.

Zofja Górska z synami, córką i zięciem. — *Kasimierz Wiktor* z matką i synami.

Pomylona genealogja.

Kurjer Lwowski z dnia 12 grudnia 1898 nr. 344 w opisie plastycznych projektów na pomnik Mickiewicza, pod napisem „Kolumna Mickiewiczowska", między innymi w ten sposób daje opis pomników:

„„Dalej z posad bryło świata" to duża piramida, uwieńczona kulą i orłem, a przypominająca bardzo barączowski pomnik Ordona na cmentarzu łyczakowskim, o tyle od niej lepszy, że prostszy i szczerszy w pomyśle. Druga smuklejsza piramida, złocona od góry, a opatrzona godłem „Symbol", wygląda jak naśladownictwo tamtej."

Z powyższego tedy opisu wynikałoby, że wynalazcą egipskiej piramidy jest p. Barącz. W ten sposób dopiero co wynaleziony kształt ten przyswaja sobie autor projektu „Dalej z posad bryło świata", którym jest Juljan Markowski — naśladowcą zaś projektu Juljana Markowskiego, jest autor projektu „Symbol", którym znowu jest p. Barącz.

Nawiązując powyższy opis krytyka z *Kurjera Lwowskiego* do biblijnego, szczepowego pochodzenia człowieka, zapytuję, jak pogodzi autor pochodzenie i naśladownictwo powyż opisanych projektów ze słowami: „Abraham zrodził Izaaka — Izaak Jakóba, i t. d.", i zapytuję go, czy pierwotnie urodzony Abraham może się urodzić równocześnie z Jakóbem? — jako też badając genealogiczny rozwój innych projektów, dlaczego pominął szerszą genealogję kolumny? *Juljan Markowski.*

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.